

BLASK KSIĘŻYCA
KILKA UWAG O LUNARNYCH MIEJSCACH POEZJI
KAZIMIERZA TETMAJERA*

MARIAN STALA**

WPROWADZENIE

Rozmarza mię fal monotonność
i mglistość w ciemni księżycowa,
i ziół nadwodnych nocna wonność
i ust mych wolno płyną słowa.

[*Słuchacze*; II, 178]¹

Zda mi się, żem spokojnym jesiennym wieczorem
stanął kędyś nad cichym, niezmiernym jeziorem,
kiedy mgły na las schodzą i na gór kłąb ciemną –

patrzę - - blady księżyc krąg błyszczący pode mną,
a otchłań z taką dziwną potęgą mnie nęci,
że pochylam się z wolna tracąc świat z pamięci.

[*Nieskończoność II*; II, 217]

Uśmiecha mi się tajemnica
i ciągnie k'sobie moje oczy - -
jest to głąb morza, blask księżyc
cisza i pustka wielkich skał...

[...]

Tam pójde – w pomrok ten księżyc
w ciemną, błyszczącą głąb otchłani,

* Poniższe rozważania są moim dziesiątym szkicem o księżycu w twórczości wybranych poetów XIX i XX w. Aby nie cytować samego siebie rezygnuję z odsyłaczy do wcześniejszych tekstów.

** Marian Stala – prof. dr hab., Wydział Polonistyki UJ.

¹ Wiersze Tetmajera cytuję za wydaniem: K. Przerwa-Tetmajer, *Poezje*, Warszawa 1980; przywołania umieszczam w tekście głównym; cyfra rzymska odsyła do kolejnych zbiorów wierszy (nazywanych przez samego poetę „seriami”), cyfra arabska – do strony tej właśnie edycji.

[...]
 Jeszcze do twoich zdążę rąk,
 jawiąca się naprzeciw Pani.
 [Uśmiecha mi się tajemnica...; VI, 843]

Dawna chwała mi się śni,
 dawna chwała dawnych dni,
 dawna siła, dawna moc
 śni mi się w miesięczną noc.
 [Dawna chwała; VII, 975]

PODSTAWOWE ROZPOZNANIA

1.

Uważny czytelnik poezji Kazimierza Tetmajera pamięta z pewnością ekstazy początek wiersza *Słońce* [III, 377]: „Słońce! słońce! słońce! słońce! / Wszystko lśni się, świeci, pała, / złote iskry skaczą z morza, złotem błyska mewa biała”. Czytelnik ów przechowuje też w pamięci (taką mam nadzieję) inwokację do Syriusza, zawartą w trzyczęściowym cyklu *Gwiazdy*, nagrodzonym w konkursie „Życia”: „Syriuszu! Cudzie gwiazd! [...] // Twe cudne światło, zimne jak blask stali, / niezmiennie, jasne, głuche, świeci w górze / twarde jak diament...” [Gwiazdy III; IV, 582]. Wie również ów czytelnik, że w tytułach Tetmajerowskich wierszy pojawiają się – niebo i noc. I domyśla się, że przywołane w poprzednich zdaniach wiersze odsyłają do wielu innych miejsc dzieła poety, odsłaniających słoneczną, gwiazdną, niebieską i nocną stronę jego wyobraźni,

Uogólniając: Tetmajer należy do poetów wyraźnie uwrażliwionych na zjawiska niebieskie, przeświadczonych (czy: przeczuwających), że wielki spektakl natury sąsiaduje z ludzkim istnieniem, stanowi jego tło, nadrzędną całość albo kontrapunkt.

2.

Wiersze Tetmajera ze zjawiskami niebieskimi w tytule przywołałem po to, by móc wskazać fakt drobny, ale zastanawiający ze względu na temat niniejszych uwag. Rzecz w tym, iż autor *Melodii mgieł nocnych* nigdy nie napisał (w każdym zaś razie: nie umieścił w żadnej z ośmiu serii swych poezji) wiersza mającego „księżyc” w tytule, a więc czyniącego go głównym przedmiotem wypowiedzi. Mówiąc inaczej: Tetmajer nie pisał wierszy o księżycu, pisał natomiast wiersze z księżycem, mniej lub bardziej widocznym, mniej lub bardziej istotnym jako element utworu (jako nadrzędnej całości).

3.

W ośmiu tomach *Poezji* Tetmajera znaleźć można osiemdziesiąt dwa wiersze (poematy, cykle liryczne, fragmenty dramatyczne), w których pojawia się słowo „księżyc”, albo słowa równoważne bądź spokrewnione; w niektórych spośród nich wspomniane słowo użyte jest więcej niż jednokrotnie. To właśnie te utwory (a ściślej: sposób, w jaki pojawia się w nich i jest używane kluczowe słowo) są fundamentem dalszych uwag².

4.

Jeśli utożsamimy poetyckie dzieło Tetmajera ze zbiorową edycją *Poezji* z roku 1924, wówczas będziemy mogli powiedzieć, że pierwszym z jego wierszy z księżycem jest *Śmierć Janosika* z serii I; znajdziemy tam fragment następujący:

Szumi cicho w Koprowej Dolinie
ciemna woda pośród czarnych smreków.
Miesiąc schodzi na krzywańskie turnie
sieje srebro po limbowych liściach,
włóczy cienie po urwiskach skalnych.
W lesie huczy watra na polance.
Smrek zrąbany iskrzy się i pryska,
bucha ogniem pod koroną lasu,
iskry sypie na ciemne powietrze.

[I, 13]

Z kolei: ostatnim z Tetmajerowskich utworów z księżycem jest fragment dramatyczny *Śpiący rycerze w Tatrach*, a w nim wypowiedź Marysi, nawołującej do zbudzenia tytułowych rycerzy:

Dziś cas! Dziś musą już wstać!
Kiedyz by wyśli ze skały,
jak nie we dni tej lici,
kie naród we krwi spaniały,
jak miesiąc w pełni się świci,
jak dom w iskrzycach pozogi!
jak dawne w pierunach bogi!

[VIII, 1152]

² Wszelkie ujęcia ilościowe mają w przypadku badania poetyckich motywów, obrazów, etc., charakter względny. Dla zajmujących się księżycem w poezji od końca XIX wieku do początku wieku XXI podstawowym odniesieniem jest, wedle mojego rozeznania, twórczość K. I. Gałczyńskiego; Tetmajer jest od niego znacznie mniej „księżycowy”, mieści się jednak w kręgu wyraźnie zaciekawionych problemem.

Zauważmy, że oba przywołane utwory są stylizowane (pierwszy dość delikatnie, drugi jaskrawo). Zauważmy także, iż w utworze z serii I mamy do czynienia z rozwiniętym obrazem (ze skłonnością do ujęcia księżycy jako istoty? osoby? działającej), a w *Śpiących rycerzach* – z metaforą, umieszczoną w szeregu innych metafor, współbudujących atmosferę.

Dodajmy, iż wprawdzie wiersze z księżycem pojawiają się we wszystkich ośmiu tomach *Poezji*, to ich rozłożenie w dziele Tetmajera nie jest całkiem równomierne. Dokładniej: w pierwszych czterech seriach lunarnych śladów jest (trochę) więcej niż w seriach późniejszych; wydaje się także, iż poeta posługuje się nimi bardziej konsekwentnie. Albo inaczej: po roku 1900 fragmenty z księżycem zjawiają się rzadziej, są bardziej przypadkowe i izolowane (Zarazem jednak – jak pokazują umieszczone na początku tych rozważań epigrafy – niektóre z tych późnych fragmentów zasługują na szczególną uwagę).

Gdyby kwestii rozkładu wierszy z księżycem przyjrzeć się z jeszcze bliższej perspektywy, okazałoby się, jak sadzę, iż najbardziej lunarną częścią poetyckiego dzieła Tetmajera są serie [II i III].

5.

Obserwacje, dotyczące ilości i rozłożenia Tetmajerowskich wierszy z księżycem w obrębie jego poetyckiego dzieła jako całości warto uzupełnić dwoma spostrzeżeniami natury jakościowej.

Otóż, po pierwsze: w kilku utworach Tetmajera (należących do rozpatrywanego tu zbioru) pojawieniu się księżycy towarzyszy – lub je poprzedza – stematyzowane spojrzenie w jego stronę. Tak jest w wierszu o incipitowym tytule „Czemu dziś mój kochanek ze schylonym czołem...” [II, 183], w którym kobiecy głos zwraca się do pogrążonego w melancholii kochanka słowami: „Patrz: już księżyc wypłynął na niebios sklepienie, / cicha nocy muzyka grać już rozpoczyna [...]”. Tak jest w przywoływanej na początku (jako jeden z epigrafów) *Nieskończoności* [II, 217]. Tak jest w ósmym wierszu z cyklu *Zamyślenia* [II, 271]:

Las jakiś ciemny, smutny widnieje daleko,
z mglistych, ciężkich niebiosów księżycy promienie
przez powietrza pustynie ospale się wleką
ku ziemi, ledwie świecąc. Dokoła milczenie.

Idę patrząc przed siebie - - - oczy moje giną
w szarości chmurnej, chłodnej, rozsnutej dokoła.

Po drugie zaś: w kilku innych wierszach stematyzowane jest oddziaływanie księżycy (a zwłaszcza: księżycowego światła) na psychikę przeżywającego podmiotu, na jego nastroj i sam sposób percypowania świata. Tak jest w drugiej części poematu *Fantazja* [I, 100], w którym po rozbudowywanym (i silnie zmeta-

foryzowanym) obrazie księżycy płynącego wśród chmur, pojawia się następujący komentarz dotyczący stanu wewnętrznego podmiotu:

I dziwny czar na duszę schodzi - -
od tego czaru myśl omdlewa
i taka tęskność ją owiewa
za ową grą, że w chmur powodzi
chce się zanurzyć, skały minąć,
przebić błękitu wskroś powierzchnię
i w nieskończoną rozwiej płynąć...

Podobnie jest w cytowanym już wierszu *Słuchacze* [II, 178], w którym „mglistość [...] księżycowa” wprawia podmiot w stan rozmarzenia. I w drugim, sonetowym ogniwie cyklu *W nocy* [IV, 605], w którym stematyzowane motywy patrzenia na księżyc i jego oddziaływania są ze sobą połączone:

Jest coś, co duszę wprost z piersi wrywa!...
Na niebie świecą mglistych gwiazd miriady,
koło księżycy krąży złotoblady
ruch mgieł, jak puchy zdmuchnięte z przędzywa.
[...]
I mnie się zdaje, że nie patrzę wzrokiem,
lecz, że me zmysły na przestrzeń rzucone
są wichrem, światłem, błękitem, obłokiem...

Do tej sekwencji cytatów można jeszcze dodać urywek trzeciego sonetu z cyklu *Nieskończoność*, w którym księżyc jest wprawdzie nieobecny, ale za to zachowanie podmiotu porównane jest – co trudno uznać za nieistotny przypadek – z zachowaniem lunatyka:

Szedłem, aby na puste spoglądać doliny,
[...]
Jak lunatyk po dachu krawędzi, bez trwogi,
jak gdyby mię prowadziła dłoń magnetyzera;
szedłem przez najurwistsze, najszaleńsze drogi
patrzeć na martwość, co się w górach rozpościera - -
[II, 218]

Przywołane powyżej jawne tematyzacje patrzenia na księżyc i jego oddziaływanie na podmiot – do których można byłoby jeszcze dorzucić tematyzacje pośrednie, dokonywane poprzez takie tytuły wierszy, jak *Halucynacja* [III, 397], czy *Wizja* [II, 162] – mają przede wszystkim znaczenie lokalne, to znaczy: odnoszą się do konkretnych wierszy. Zarazem jednak: tematyzacje owe niezwykle mocno intensyfikują obecność księżycy w poetyckim świecie Tetmajera, w zewnętrznym i wewnętrznym doświadczeniu podmiotu (podmiotów) jego wierszy.

6.

Do serii spostrzeżeń, mających wstępnie uporządkować kwestię obecności lunarnych śladów w poetyckim dziele Tetmajera warto jeszcze dodać małą głoskę terminologiczną. Otóż: w *Śmierci Janosika* i w dramatycznym fragmencie *Śpiący rycerze w Tatrach* (inaczej mówiąc: w pierwszym i ostatnim przywołaniu Luny) Tetmajer posłużył się słowem „miesiąc”; od tego właśnie słowa rozpoczął, na nim skończył. Ten drobny fakt skłania mnie do przypuszczenia, iż poeta świadomie różnicował słowa „miesiąc” i „księżyc” oraz ich użycie. Można też od razu dopowiedzieć, że Tetmajer był najpierw poetą „miesiąca”, a później zaczął się częściej posługiwać słowem „księżyc”. Przy czym: z „miesiąca” nigdy nie zrezygnował, a w seriach [VII i VIII] – wyraźnie do niego powrócił.

Poza dwoma wymienionymi słowami Tetmajer posłużył się także (we wczesnej fazie twórczości, w seriach [I i II]) zwrotami „okrąg” i „krąg” (księżyc/miesiąca). Co ciekawe: wyobraźnia poety w bardzo niewielkim stopniu reagowała na fazowość księżycy; o „nowiu” mówi on bodaj tylko raz [I, 63], o „pełni” – dwa razy [III, 397; VIII, 1152], o „sierpie” – trzy [II, 273; IV, 611; V, 752]³.

Dodać trzeba, iż lunarny słownik Tetmajera wzbogacają nazwy zjawisk bezpośrednio związanych z satelitą Ziemi i sposobami jego postrzegania. Najważniejszym z nich (bo najczęściej się pojawiającym) jest „blask” / „poblask” / „tęcza blasków”; zaraz potem wymienić trzeba „światło” / „światłość” oraz „promienie”. I jeszcze – „mgławice” / „mgły” / „mglistość”, „poświatę”, „otęcz”, „płomień”, „jasność”, „szron świetlany”...⁴

METAFORY I EPITETY; OBRAZY, PEJZAŻE I SCENY

1.

Lunarnym miejscom (w) poezji Tetmajera będę się w dalszym ciągu niniejszych uwag przyglądał od strony (albo lepiej: na poziomie) szeroko rozumianej metafory (metaforyzacji), epitetu (czyli sztuki określenia i bycia określanym), wreszcie zaś czegoś, co można nazwać księżycowym zdarzeniem (przyjmującym postać obrazu, pejzażu lub sceny). Wybór poziomów analizy wraz z kolejnością, w jakiej się pojawiają – nie jest przypadkowy, nie będę go jednak osobno uzasadniał. Oczywiście jest i to także, że księżycowe metafory i epitety pojawiają się wewnątrz księżycowych zdarzeń.

³ O konwencjonalnej, ale ciekawie użytej metaforze „sierpa księżycy” wspominam poniżej.

⁴ Nie interpretuję tego słownika, gdyż sprawy z nim związane pojawią się w dalszym ciągu wywodu.

2.

Księżycowe metafory Tetmajera, podobnie jak cała metaforyzacyjna praktyka tego poety, nie są ani zbyt liczne, ani zbyt kunsztowne, ani zbyt trudne (skomplikowane znaczeniowo). Autor *Łąki mistycznej* lubił, jak się zdaje, korzystać ze skojarzeń oswojonych, dobrze osadzonych w języku, wywodzących się z mitu i folkloru. Te skłonności widoczne są wtedy zwłaszcza, gdy księżyc pojawia się po stronie metaforyzowanej, gdy jest z kimś / czymś utożsamiany, zestawiany, porównywany.

W podany powyżej sposób⁵ wytłumaczyć można upodobanie do pokazywania księżycy jako podmiotu działań. Stąd, poczynając od *Śmierci Janosika*, bierze się miesiąc, który „schodzi na Krzywańskie Turnie” [I, 13] i „sieje srebro po limbowych liściach” (tamże), albo „leje blask świetlany” [I, 100], albo „sieje blask” [III, 440]. Stąd ujęcie księżycy jako „jasnej twarzy” wieczornego nieba [I, 131]. Stąd porównywanie go do okrętu, płynącego po niebie [I, 100] albo do „łodzi srebrnej ciemnych mórz” [I, 120].

Tkwiąc w niektórych z przywołanych metafor sugestie antropomorfizacyjne pozwalają poecie mówić o świetle księżycy jako „łzach promiennych” [II, 178; III, 434], „srebrnej przędzy” [I, 132] lub „mrożnej sieci” [V, 736], zarzuconej na świat. Z kolei: zestawienie księżycy z okrętem (samo motywowane znanym porównaniem nieba i morza) pozwala mówić o „jasnych mgieł powodzi” [I, 141] i „blasków fali” [III, 358]; pozwala też dostrzec w „światła mgławicy” – „szron świetlany” [I, 39].

Jak widać, księżycowe metafory Tetmajera, korzystające z dobrze znanych skojarzeń, przyciągają się wzajemnie, łączą ze sobą. Czy wzmacnia to siłę ich oddziaływania? Sądzę, że w wymiarze historycznym, w perspektywie końca XIX wieku, odpowiedź powinna być twierdząca. Przywoływane metafory nie są wprawdzie zbyt oryginalne, niewątpliwie jednak są sugestywne – i jako takie zwracają uwagę na obecność księżycy w poetyckim świecie Tetmajera. Skoro zaś mowa o oryginalności i sugestywności, warto jeszcze pokusić się o pewne dopowiedzenia.

Po pierwsze: z oswojonych skojarzeń można (czasami) zbudować bardzo udaną całość. Kiedy Tetmajer mówi (w szóstym ogniwie cyklu *Na wiosnę*): „i sierp księżycy trawę szklistym blaskiem kosi” [V, 752] – to można tę przedłużoną (albo, jak mówili formaliści, zrealizowaną) metaforę uznać za taki właśnie przypadek.

Po drugie: u Tetmajera można też znaleźć lunarne metafory znacznie mniej oczywiste od poprzednio przytaczanych, bardziej złożone i wyraźnie kierujące w stronę symbolistycznej współczesności poety. Tak jest, na przykład, z wtopioną w obraz metaforą, otwierającą sonet *Schnąca limba* [I, 37]:

⁵ Zwłaszcza – poprzez związki z oswojonym mitem i folklorem.

U stóp mych dzika przepaść. W ciemnym niebie błady
 świeci księżyc, podobny wodnej białej lilii,
 co kielich swój nad ciemne głębiny wychyli.
 Cicho – grzmot słychać tylko huczącej kaskady.

Tak jest również z metaforą zjawiającą się w przywoływanym już wierszu „Czemu dziś mój kochanek ze schylonym czołem...” [II, 183]:

Patrz: już księżyc wypłynął na niebios sklepienie,
 cicha muzyka nocy grać już rozpoczyna,
 jakby księżyc był harfą dźwiękami rozrzutną,
 a strunami drgające, srebrzyste promienie;
 jest to błogosławiona kochankom godzina - -
 przychodzę cię popieścić – czemu ci tak smutno?

Oba przytoczone powyżej fragmenty zasługują na osobny, rozwinięty komentarz, który się w tym miejscu nie pojawi. Pragnę tylko zwrócić uwagę, że w obu przypadkach Tetmajer zrezygnował z utożsamiającej metafory (zapewne wydała mu się ona zbyt śmiałym chwytem poetyckim) na rzecz łatwiejszego w odbiorze porównania. W drugim fragmencie jest to, w dodatku, porównanie hipotetyczne, osłabione przez użycie słówka „jakby”⁶.

Wreszcie, po trzecie: gdybym miał wskazać tę spośród lunarnych metafor Tetmajera, która mnie najbardziej zastanowiła, wybrałbym wiersz *Ona* z II serii *Poezji* [II, 205], ściślej zaś: jego początek i zakończenie. Wiersz jest ciągiem luźno (choć dość wyraźnie) powiązanych obrazów; prowadzą one do końcowej, utożsamiającej (ekwiwalentyzującej?) formuły „to ona”. Pierwszy z tych obrazów przywołuje dość szczególnie widziany księżyc; zatem: wspomniana powyżej metafora, obejmująca początek i zakończenie utworu ma postać następującą:

Księżyc wśród białych chmurek, którymi wiatr miota,
 Światła zmienne, płochliwe wywołując tony:
 [...]
 [...]: to ona.

Na pytanie: kto (albo: co) kryje się za zaimkiem „ona” trudno jednoznacznie odpowiedzieć..., a może: odpowiadać nie należy. Intrygujące jest samo zderzenie księżycy (księżycowości?) z nieuchwytnością, niepewnością, niedopowiedzeniem. Intrygujące jest także co innego: oto dzięki zaimkowi „ona” księżyc odzyskuje – na moment utożsamienia – utracony w polszczyźnie rodzaj żeński... Nie wiem, czy Tetmajer był świadom tej właśnie konsekwencji użytej przez sie-

⁶ Ciekaw jestem, czy Tadeusz Miciński, pisząc w swym enigmatycznym wierszu *** (*Na księżycu czarnym wiszę*) o „strzaskanej harfie snów”, pamiętał przywołany fragment wiersza Tetmajera.

bie metafory, mam jednak wrażenie, że ta lunarna metafora pozwala w błysku pojedynczego obrazu zobaczyć poetę różniącego się znacznie od obiegowych opinii na jego temat.

3.

Obok metafor umieszczających księżyc po stronie metaforyzowanej w poezji Tetmajera znaleźć też można takie, w których odgrywa on rolę elementu metaforyzującego. Warto niektóre z nich przytoczyć, by uzmysłowić sobie, w czym poeta dostrzegał podobieństwo (pokrewieństwo) z księżycem i księżycowością. W wierszu „Sztuka jest jako drzewo...” znajdziemy kategoriyczne oznajmienie:

Albowiem sztuka w sercach nie znajdująca odczucia
Podobna jest do zimowych promieni gwiazd i księżycy
Pod którymi kiełkować ni rosnąć kłosa nie będą,
Jak pod słońca płodnego świętym, gorącym promieniem.
[I, 84]

W trzynastym wierszu z cyklu *Zamyślenia* [II, 276] poeta zwraca się do upostaciowania stanu duszy (doświadczenia wewnętrznego?), wyraźnie go fascynującego:

Nirwano! Pochyl ku mnie twarz matowoblada,
ściągną, z bladymi usty i czołem z marmuru,
[...]
Zwróć na mnie oczy twoje, błękitnych wód tonie,
głębokie, nieruchome, spod przymgleń świetliste
jak miesiąc, co za mgłami przezroczymi płonie,
przetajając w nich światło niebieskosrebrzyste.

W wierszu *Anioł Pański* [III, 414], włączonym następnie do tryptyku *Dzwony* [V, 731], Osmętnica „Idzie po polach, smutek sieje, jako szron biały do księżycy...”...

Ton przywołanych fragmentów, pochodzących z trzech pierwszych serii *Poezji* Tetmajera nie budzi zdziwienia; nie budzą go także przedmioty przywołanych wypowiedzi: sztuka, nirwana i smutek. Zastanawiające, a nawet: zaskakujące jest natomiast to, że poeta naznacza księżycowością problemy szczególnie dla niego istotne, że natrafiamy na księżycowość (albo wprost: symbolikę księżycy) właśnie w kręgu owych problemów. Skądinąd zaś: do powyższych fragmentów z wczesnej twórczości Tetmajera możemy dodać inne, pochodzące z VI, VII i VIII serii *Poezji*.

I tak – w wierszu *List z Zakopanego (1906)* znaleźć można ciekawe wtrącenie dotyczące wiary w Boga: „To dziwna, wiecie: życie religię uśmierca / i Bóg

dziecięcy schodzi za myśli szeregi, / jak miesiąc za szeregi skał, / zza których długo / błyszczą blade światła rozpostartą smugą, / lecz coś zostaje w duszy, właśnie tak, jak owe / blade światło” [VI, 924]. Dalej: w *Niezbadanym rycerzu* tytułowy bohater śpiewa własnemu sercu (a więc; samemu sobie) taka oto pieśń: „Ach! Jaka niezgłębiona / porywa cię tęsknica! / Ach! Życie twe jest zimne, / jak zimna tarcz księżycy! / Ach, kędyż się podziało, / co być twym życiem miało, / pod jakąż położone / w grobowiec wieczny skałą?” [VI, 981]. Wreszcie: w cytowanych już *Śpiących rycerzach w Tatrach* to „naród we krwi spaniały” – „jak miesiąc w pełni się świeci” [VIII, 1152].

Zatem: nie tylko sztuka, nirwana i smutek naznaczone są u Tetmajera przez księżyc; jego sygnaturę może też nosić – zapomniana wiara, stracone życie, „naród we krwi spaniały”. I chociaż poeta (i wykreowani przez niego bohaterowie) nie mówią rzeczy nowych i głębokich, to przecież księżycowy dodatek uwydatnia je i wprawia w niepokojące rozedrganie...

Tyle o Tetmajerowskim księżycu metaforyzowanym i metaforyzującym. Pora spojrzeć na to, jakimi przymiotnikami poeta określa księżyc (i jego światło) i na to także, co wskazuje poprzez epitet „księżycowy” (albo „miesięczny”).

4.

Jak przystało na poetę epitetu, który uczynił ten mikrochwyt niezwykle istotnym aspektem swego stylu i równie ważnym sposobem ujawniania swego widzenia i odczuwania świata – Tetmajer ma skłonność do mówienia o *jakimś* księżycu (a także: *jakimś* jego blasku), a więc: do postrzegania ziemskiego satelity ze względu na jego konkretne cechy i poprzez owe cechy. Ta skłonność, choć widoczna, jest jednak mniej jaskrawa od spodziewanej. Inaczej mówiąc: lista epitetów, które w wierszach Tetmajera towarzyszą księżycowi (i jego światłu) jest stosunkowo krótka. Jeszcze krótsza jest lista określeń, które zjawiają się wielokrotnie we wspomnianym kontekście, a więc mogą być uznane za znamienne dla autora *Mgieł nocnych*. Oto owa lista, uwzględniająca ilość użyć współtworzących ją epitetów:

1. srebrny (20);
2. złoty (10);
3. blade (7);
4. omglony, zamglony (5);
5. drżący, wielki, zimny, ołowiany (3);
6. świetlany, cichy, miedziany, seledynowy, biały, czerwony jak krew, dziwny (2);
7. nowy, mdły, błękitno-różowy, niepewny, zimowy, posępny, promienny, szklisty, żałobny, niewidny, martwy, wąski, matowy, nikły, brązowy, z twarzą szatana, trupi, płomienny (1).

Powyższe zestawienie, obejmujące trzydzieści cztery przymiotniki, zasługuje na kilka wyjaśnień i dopowiedzeń.

Po pierwsze: otwierające listę epitety „srebrny”, „złoty”, „blady” są zgodne z potocznym doświadczeniem, z najczęściej spotykanym sposobem postrzegania i określania (rzeczywistego) księżycy. Fakt ten można skojarzyć ze wspomnianym już w tych rozważaniach nakazem (gestem?) patrzenia na ziemskiego satelitę. Inaczej mówiąc: fundamentem znacznej części (może nawet: większości) lunarnych obrazów Tetmajera jest zwyczajne, powszechne doświadczenie, równoznaczne z przywiązaniem do zmysłowego odbioru świata.

Po drugie: epitety, najczęściej towarzyszące w wierszach Tetmajera księżycowi, są – w tej samej funkcji – mocno utrwalone w tradycji poetyckiej. Tym samym: są obarczone znacznym stopniem konwencjonalności, sztuczności, poetyckiego banału.

Po trzecie: wydaje się, iż dla Tetmajera istotniejsza była zgodność używanych przez niego określeń księżycy z potocznym doświadczeniem, niż kwestia ich konwencjonalności (sztuczności). Być może autor *Anioła śmierci* był jednym z ostatnich polskich poetów potrafiących w naturalny sposób pisać o „srebrnym” (i „złotym”) księżycu. Poeci dwudziestowieczni albo starali się unikać wspomnianych określeń, albo ostentacyjnie podkreślali ich konwencjonalność, banalność, kiczowatość...

Po czwarte: epitety, najczęściej stosowane przez Tetmajera do określenia księżycy należą zarazem do zbioru najważniejszych epitetów całej młodopolskiej poezji, do najważniejszych cech pola wizualnego, budowanego przez tę poezję. Może to znaczyć, iż autora *Końca wieku XIX* fascynował tyleż księżyc, ile (pojmowane po malarstwu) – rozjaśnianie obrazu. Albo, po prostu: kolory srebrny i złoty, wraz z ich semantyką i symboliką.

Po piąte: dominacja „srebrnego”, „złotego” i „bladego” może świadczyć o tym, iż Tetmajera przyciąga raczej światło księżycy niż jego tarcza, że podmiot jego wierszy ulega (poddaje się?) działaniu właśnie owego światła⁷.

Po szóste: o swoistości Tetmajerowskiego sposobu określania księżycy decyduje najmocniej epitet „srebrny”, otwierający przedstawioną powyżej listę. Mówiąc inaczej: w wymiarze całego poetyckiego dzieła poeta gra przede wszystkim wieloznacznością (i powtarzalnością) tego właśnie epitetu, a dopiero potem różnorodnością innych używanych przez siebie określeń księżycy.

Po siódme: jedno- i dwukrotnie użyte określenia księżycy funkcjonują w badanej przeze mnie twórczości na zasadzie wyjątków; są istotne w konkretnych wierszach, nie zaś w całościowo czytanej poezji Tetmajera.

⁷ Wspominałem o tym wcześniej, potwierdzają ten domysł Tetmajerowskie obrazy i pejzaże z księżycem.

5.

Jeśli odwrócimy perspektywę rozważań i spytamy, z kolei, o listę przedmiotów i zjawisk, określanych przez Tetmajera przy pomocy epitetu „księżycowy” (bądź „miesięczny”) to okaże się, iż owa lista jest jeszcze krótsza od poprzednio komentowanej. Wspomnianym epitetem posługiwał się poeta dla dookreślenia fenomenów bezpośrednio powiązanych z księżycem, takich jak „krąg”, „blask”, „jasność”, „światło”, „połysk”, „złoto”, „promień”, „noc”... Słowem: nie korzystał z możliwości uaktywnienia jego metaforycznych sensów.

6.

Zanim przejdę do uwag o obrazach, pejzażach i scenach z księżycem, chciałbym się na moment zatrzymać przy napomknieniach o nim, pojawiających się w czterdziestu paru wierszach Tetmajera ze wszystkich serii *Poezji*. Na ogół są one bardzo zwarte, nie przekraczają granicy jednego, niezbyt rozbudowanego zdania⁸. O znaczeniu tych napomknień niewątpliwie decyduje ich ilość; to ona czyni je ważną formą obecności księżyca w poetyckim świecie autora *Melodii mgieł nocnych*⁹. Skądinąd: niektóre z tych drobiazgów, wychylone w stronę obrazu albo uwikłane w metaforę, godne są osobnej, szczegółowej analizy. Tak jest z przywoływanym już fragmentem wiersza *Uśmiecha mi się tajemnica...* [VI, 843]¹⁰; tak jest z nakazem „Po Kaukaz leć od szczytów Tatr, / a od Kaukazu do księżyca!”, pojawiającym się w poemacie *Złoty ptak* [VI, 902]; nie inaczej – z metaforycznym równaniem „Ach! Życie twe jest zimne, / jak zimna tarcz księżyca!” z *Niezbadanego rycerza* [VII, 981]...

7.

Z przywołanymi powyżej lunarnymi drobiazgami spokrewnione są szczególnego rodzaju obrazy księżyca, jakie można znaleźć w kilkunastu wierszach Tetmajera¹¹. Łączy te dwie formy słowna zwężłość, różni – intensywność, wyższa po stronie obrazów, które są także wyraźniej wykorzystane konstrukcyjnie.

⁸ Aby być dokładnym: w tych zdaniach zjawia się albo sam księżyc, albo coś z nim związanego. I jeszcze: bywają one fragmentem wypowiedzi dyskursywnej, opowiadania bądź opisu; stwierdzają obecność księżyca albo jego brak (na przykład: gdy mówią o nocy bezksiężycowej). Do grupy lunarnych napomknień zaliczam także drobne wzmianki o bogini Dianie, pojawiające się w kilku wierszach Tetmajera.

⁹ Oczywiście: napomknienia te są istotne także dlatego, iż sąsiadują w wierszach Tetmajera z innymi formami obecności księżyca.

¹⁰ W wierszu tym, przypominam, jako ekwiwalenty uśmiechającej się tajemnicy pojawiają się – „głęb morza”, „blask księżyca” oraz „cisza i pustka wielkich skał”: badający tajemnicę podmiot łączy ze sobą wymienione obrazy i oznajmia: „Tam pójde – w pomrok ten księżyca, / w ciemną, błyszcząca głęb otchłani, / w ten w skale wykowany krąg”.

¹¹ Ściślej: odnalazłem tego rodzaju obrazy w 14 wierszach poety; większość z nich pochodzi z II i III serii *Poezji*. Zatem: jest to forma obecności księżyca nie tylko rzadsza, ale też mocniej związana z określonym etapem twórczości Tetmajera.

Wspomniane obrazy dane są czytelnikowi jako całości – zwarte, gotowe, pojawiające się momentalnie. Aby wzmocnić odczucie ich obecności i oddziaływania na czytelnika, poeta umieszcza je zazwyczaj w początku albo zakończeniu wiersza¹²; w ten sposób to, co zapisane w wierszu, co zobaczone i przeżyte przez jego podmiot – zaczyna się od księżycy, albo kulminuje w jego obrazie:

U stóp mych dzika przepaść. W ciemnym niebie błądy
świeci księżyc, podobny wodnej białej lilii,
co kielich swój nad ciemne głębiny wychyli.
Cicho – grzmot słychać tylko huczącej kaskady.
[*Schnąca limba*; I, 37]

Księżycowy krąg lśni - -
mknie wśród nocnej mgły
duch melodii w przestworach:
[*Duch melodii*; II, 198]

Cichy wieczorny mrok. Na niebie bladym
srebrny księżycy sierp i jedna jasno
świecąca gwiazda. Na zachodzie blaski
słońca, co smętnie w dół zapada, gasną.
[*Zamyślenia X*; II, 273]

Noc. W ciemnym niebie księżyc wielki, złoty.
Głuche powietrznej bezodni pomrocze.
Milczące, ciemne morskich wód roztocze.
Niezmierzona cisza pustki i martwoty.
[*Widziadła okrętów*; III, 405]

Ciche leżą kamienie pod skałą ciemnym murem
Noc – wśród zlebu się świeci wąski smug księżycy,
jak ogromna, stężała w locie błyskawica,
zamarznięta na skale w pustkowiu ponurem.
[*W pustce*; III 495]

patrzę - - błądy księżycy krąg błyszczący pode mną,
a otchłań z taką dziwną potęgą mię nęci,
że pochylam się z wolna tracąc świat z pamięci.
[*Nieskończoność II*; II, 217]

¹² Ta zasada nie jest bezwyjątkowa; w XIX fragmencie z cyklu *Zamyślenia* [II, 282–283], w *Muszli* [III, 434–435], we *Lwach* [IV, 617] oraz drugiej części *Dzwonów* [V, 734–735] obraz księżycy zjawia się wewnątrz tekstu; w jednym z fragmentów cyklu *Qui amant* [IV, 666–667] niezwykły obraz początkowy: „Brązowy księżyc lśni wśród chmur powodzi -” – zderzony jest z jeszcze mocniejszym obrazem, pojawiającym się dwadzieścia wersów dalej: „Płynę w dantejski jakiś krąg rzucony... / Z mgieł księżyc wydarł się krwawoczerwony / z twarzą szatana, co przeklina...”.

Księżyc wielki i złoty, jak słońce w południe,
nad głową jego stanął cichy i wspaniały,
jak tarcza Achillesa, pełna świętej chwały.

[Fragment z dialogu; II, 308]¹³

8.

Obok wskazanego powyżej typu obrazów (albo: równoległe do nich) pojawiają się w poezji Tetmajera inne lunarne przedstawienia¹⁴. Są one, najprościej rzecz ujmując, bardziej rozbudowane i zdynamizowane przez – pozorny lub rzeczywisty – ruch tarczy księżyca i przez rozchodzenie się jego światła; można je nazwać lunarnymi pejzażami (i scenami), dalej zaś podzielić na ponadziemskie (kosmiczne), skupione na tym, co dzieje się na nieboskłonie oraz ziemskie, pokazujące znany nam świat, odkształcony przez światło księżyca.

9.

Najwyrazistsza z ponadziemskich scen z księżycem wypełnia wczesny wiersz *Pejzaż* [I, 25]:

Ponad krawędzią Granatów posępnych
nagle zajaśniał blask słaby i mały
jakby się zatlił mech na wierzchu skały
od ogni gwiazdy które z nieba zstępnych.

I potem wyszła z wolna spoza grani
gwiazda i biegła między gwiazdy złote
rozjaśniać nieba cichego ciemnotę,
wyżej i wyżej wznosząc się w otchłani.

A kiedy ona szła świecąc, ze ściany
czarnej Granatów błysło światło nowe,
mdłe i omglone, błękitno-różowe,
i z wolna w półkrąg wzrastało świetlany.

Ów półkrąg coraz wyżej się podnosił,
rozszerzał, mieniając się coraz tęczowiej,
i poblask rzucał szklisty granitowi,
jakby go deszczem łez perłowych rosił.

I w tęczy drżącej, niepewnej, zamglonej
okrąg księżyca wypłynął powoli

¹³ Pięć cytatów przywołanych najpierw to obrazy początkowe, dwa pozostałe – końcowe.

¹⁴ Zidentyfikowałem je w 17 wierszach, głównie z I, II i III serii *Poezji*.

i zawisł w niebie w światła aureoli,
i szedł za gwiazdą między gwiazd miliony.

I nagle wówczas od brzegów w oddali
na czarnej wody przepaściach bez końca
zamigotała poświata miesiąca,
jak piana wrzących gdzieś w bezdni metali.

Zainscenizowany przez Tetmajera efektowny spektakl obejmuje trzy akty: najpierw pojawia się na niebie nieznana gwiazda, następnie wschodzi księżyc i podąża jej śladem, wreszcie: księżycowe (i gwiazdne?) światło odbija się w wodach jeziora – i łączy ze sobą podziemne głębie i otchłań nieba. Krótko mówiąc: obserwatorowi tego spektaklu dane jest naocznie doznanie jedności wszechświata i pokrewieństwa poziomów jego istnienia.

10.

Granice między tym, co ziemskie i tym, co ponadziemskie wyznaczają w *Pejzażu* dobrze znane Tetmajerowi górskie szczyty. Krajobrazy tatrzańskie pojawiają się także wtedy, gdy poeta chce pokazać wpływ księżycowego światła na postrzeganie ziemskiej przestrzeni. Potwierdza to m.in. sonet *W Kościeliskach w nocy I* [III, 372]:

Na nieruchomą, czarną toń konarów
padł, wschodząc przez wyrwany wśród wapieni parów,
miesięcznego przedświata srebrzysty obelisk.

Fosforyczną białością powlekły się ściany
nagich, skrzęsanych turni; wielka cieniu rzeka
ogarnie je i niesie w mroku oceany.

Wszedł księżyc: na wierzchołku zaczepił się smreka,
Rozdarł się na olbrzymich dwóch gwiazd błyskawice
i kiście świetlnych kolców wbił w nieba ciemnicę.

Dodajmy: kontrapunktem górskich krajobrazów z księżycem – są pejzaże włoskie, takie choćby jak ten, otwierający wiersz *Z Mori* [III, 496]:

Pusto... Wzgórz ciche, faliste kontury
niebieskim łukiem malują się w mroku:
księżyc jak łabędź płynie srebrnopióry
po morzu nieba.

[...]

Powietrze pachnie... Kwiaty wybujałe

na liście połysk księżycowy biorą
i rozłożyste ciemne cienie drzewne
mającąc w mroku, jak widma rozwiewne,
gdzieniegdzie świecą posrebrzaną korą.

11.

W ośmiu wierszach Tetmajera z lunarnych pejzaży wyłaniają się widmowe istoty, które można uznać za upostaciowanie marzeń i nastrojów, wywołanych przez księżycowe światło. W czterech – owymi postaciami są rusałki [I, 65; III, 357–358], dziewczyna [IV, 443], bądź Dziewica [IV, 510]; w czterech pozostałych – zjawia się postać cierpiącego Chrystusa [II, 162; II, 291; III, 398; III, 412]. Po jednej stronie – marzenia miłosne, po drugiej – medytacje o wypełniającym świat cierpieniu. Być może w tym aż nazbyt prostym przeciwstawieniu kryje się znaczna część prawdy o granicach i ograniczeniach sposobu, w jaki Tetmajer wykorzystywał lunarne obrazy i związane z nimi skojarzenia.

Marian Stala

MOONSHINE: LUNAR TOPOI IN THE POETRY OF KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

Summary

The article explores the presence and functioning of the moon image in the poems of Kazimierz Przerwa-Tetmajer. The discussion is based on a quantitative statistical analysis, i.e. noting the number of verses with the keyword 'moon' and their distribution in the subsequent volumes of Tetmajer's poems. The conclusions refer chiefly to the functioning of the keyword 'moon' on the level of metaphor, epithet and image (as part of descriptions of landscape or dramatic scenes).

This article belongs a series of studies exploring the presence of the moon topos in the work of representative Polish poets of the 19th and 20th century.